

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

LISICKI: Odczepcie się od Powstania Warszawskiego J. KARNOWSKI: Platforma to już monopartia SEMKA: Bitwa o Śląsk trwa
PLUS: Bohdan Tomaszewski o sporcie, historii i o sobie | Niemcy się zbroją | Powrót reklam z PRL | Potwory wakacyjnej polityki

NAKŁAD 211 906

NR 32(79)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 6-12 SIERPNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

WIARA

Co o matce Jezusa mówią nam Ewangelie, a co odkryli historycy

Tajemnica Maryi



PIOTR GUZIK/
MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE



Drób i Wędliny dla Twojej Rodziny

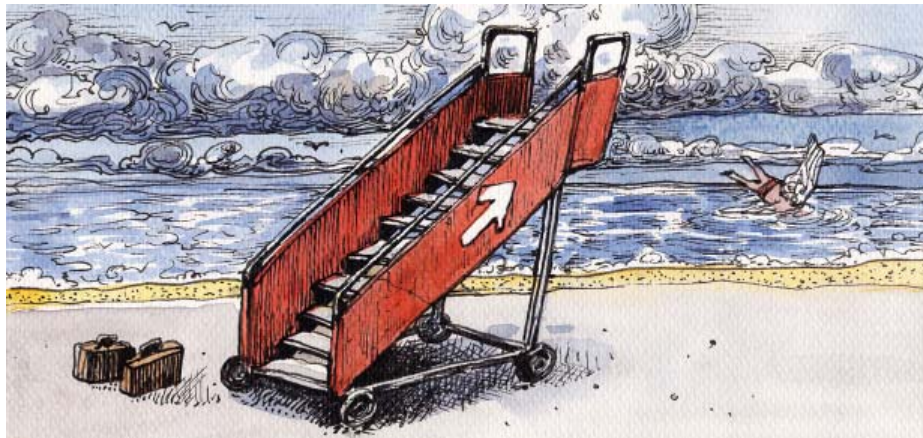


www.cedrob.com.pl

Kup książkę

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Upadek Ikara



Jeden dzień milczenia



WSTĘPNIAK

Paweł Lisicki

Czy na temat Powstania Warszawskiego można napisać coś nowego? Ostatnie obchody, a właściwie towarzyszące im komentarze pokazują, że tak. Najbardziej zaskoczyły mnie głosy osób, które mają dla polskiej kultury wielkie zasługi, ale które, mam nieodparte wrażenie, w ostatnim czasie nieco się pogubiły.

Itak wybitny skądinąd historyk Norman Davies stwierdził, że „żałoba nie powinna być związana z triumfalizmem i samozadowoleniem. Nie wiem, czy dzieci uczestniczące w tych uroczystościach wierzą, że Polacy powstanie wygrali. Ale na pewno lekceważy się te straszne koszty ludzkie”. Autor ważnej książki o powstaniu dodał, że należy potępić awantury w czasie żałoby, a obchody najlepiej byłoby zakończyć. Czytałem te słowa i zdumiewałem się. Twierdzenie, że na cmentarzu nie powinno dochodzić do awantur, jest oczywistością. Jednak nie pojmuję, jak ktoś o zdrowych zmysłach może z tego, że czasem do nich dochodziło, wyciągać wniosek, że należy skasować obchody?

Davies najpierw stwierdza, że nie wie, czy dzieci wierzą, że Polacy powstanie wygrali, a potem mówi, że lekceważy się koszty ludzkie. Skoro nie wie, to po co mówi? Na jakiej podstawie opowiada takie rzeczy? Czy hołd dla odwagi, szacunek dla walczących, uznanie dla hartu ducha powstańców to tryumfalizm? Czy przeświadczenie, że są wartości wyższe

niż życie – jak walka o niepodległość i wolność – jest czymś nagannym?

O ile w przypadku Daviesa chodzi o człowieka, który swymi książkami zdobył sobie prawo do oceniania, choćby błędnego, obchodów powstania, o tyle w przypadku innych znawców już tak nie jest. Dlatego diabli mnie biorą, kiedy widzę, jak nagle w roli eksperta i autorytetu występuje niejaki Jan Hartmann. Któż to? Etyk.

Według niego „jeśli chodzi o rocznicę 1 sierpnia, to niesmak budzi sposób, w jaki powstanie jest propagandowo opracowywane przez ostatnie kilkanaście lat. Tamto wydarzenie było przede wszystkim straszną tragedią, a tymczasem jego potworność, związana ze śmiercią ponad 200 tys. ludzi, jest zupełnie przesłonięta przez retorykę chluby i dumy”. Rozumiem, że dla Hartmanna ideałem była sytuacja sprzed kilkunastu lat, kiedy to pamięć o powstaniu nie była tak ważna. O tak, kilkanaście lat temu, a już szczególnie w PRL, żadnej propagandy nie uprawiano. Dopiero teraz, kiedy prawica wykorzystuje powstanie, nadeszły złe czasy. Jeszcze trochę i okaże się, że pójdzie na cmentarz to już jest chluba i duma, a nie uznanie tragedii.

Ja to mam właściwie tylko jedną prośbę do etyka Hartmanna i podobnych specjalistów od moralności: błagam, czy musicie to robić akurat 1 sierpnia? Żeby się mądrzyć, macie 363 dni w roku. W tym jednym dniu postarajcie się nie przeszkadzać. Nie chcecie czcić powstania? To wasza sprawa. Ale po prostu przez tych kilkanaście godzin bądźcie cicho. Tylko tyle. ■

UWAŻAM RZE

6–12 VIII 2012, numer 32(79)

TEMAT TYGODNIA

14 Śledztwo w sprawie Matki Boskiej. Rozmowa z Michaeliem Hesemannem, słynnym niemieckim historykiem specjalizującym się w badaniu dziejów Kościoła **PIOTR ZYCHOWICZ**

18 Idąc śladami Maryi **EWA K. CZACZKOWSKA**

21 Objawienia prawdziwe i fałszywe
GRZEGORZ GÓRNY

KRAJ

24 Czas na monopartię

JACEK KARNOWSKI

28 „Wprost” wciąż z żądłem Lisa
EUKASZ ADAMSKI

32 Przegrywający jest zawsze ciekawszy.
Rozmowa z Bohdanem Tomaszewskim
JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

36 Sekcje zwłok made in Russia **MAREK PYZA**

39 Poczet politycznych potworów letnich
PIOTR GOCIEK

KULTURA

44 Jak zostać celebrytą **KRZYSZTOF FEUSETTE**

48 Nasz mały śląski kulturkamp **PIOTR SEMKA**

OPINIE

56 My mamy swoje powstanie.
Co macie w zamian? **PIOTR ZAREMBA**

60 Unia Europejska: prawo przeciw prawu
BRONISŁAW WILDSTEIN

HISTORIA

66 PRL: Jak to było z dźwignią handlu
KAROLINA WICHOWSKA

69 Anioł z Auschwitz **JAROMIR KWIATKOWSKI**

ŚWIAT

70 90 dni do Białego Domu
PAWEŁ BURDZY

73 Błękitna krew Albionu **MAREK MAGIEROWSKI**

76 Niemieckie zabawy z bronią
ŚLAWOMIR SIERADZKI

BIZNES

78 Klęska urodzaju na rynku mieszkaniowym **GRAŻYNA BŁASZCZAK**

84 Czy Toyota wyjedzie na prostą?
DANUTA WALEWSKA

ŻYCIE I NAUKA

88 Cesarskie lato **EUKASZ ZALESIŃSKI**

92 Bieganie: stromo znaczy pięknie
KRZYSZTOF RAWA

ŁYSA PRAWDA

99 Sława Bronisława **WALDEMAR EYSIAK**

„Co piszczy w mediach” – codziennie na stronie www.uwazamrze.pl

Przeglądy przygotowują publicyści „Uważam Rze”:
Rafał Ziemkiewicz, Bronisław Wildstein, Piotr Semka, Piotr Zaremba, Krzysztof Feusette, Marek Magierowski, Piotr Gociek

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Mądrych wycięto

Zachwycił mnie wywiad pt. „Wszystkich, którzy inaczej gęgali, wycięli”, jaki przeprowadzili panowie Karnowscy z panem Januszem Rewińskim. Nie zdawałem sobie sprawy, że aż w takim stopniu dokonuje się manipulacji w mediach publicznych. A potem ktoś się dziwi, że „produkty show-biznesu” stają się autorytetami w różnych kwestiach. Bo z kim tu rozmawiać, jeśli ludzi mądrych nie dopuszcza się do głosu? W tabloidach można sprzedawać swoją niewiedzę, mówić dużo, ale o niczym. Dobrze, że powstał taki tygodnik jak „Uważam Rze”. Dzięki niemu ludzi mądrych dopuszczono do głosu. Gratuluję!

Z wyrazami szacunku, Michał Świder, 23 lata

Ma pan rację, że wielu ludzi bierze to, co jest w mediach elektronicznych, a niemal wszystkie są dziś pod względem ideowym takie same, za jedyną rzeczywistość. Ale to nieprawda. Dziś znowu, jak w PRL, dużo ciekawsze jest to, czego nie ma w tych – jak to mawia Jan Pietrzak – telewizorach. Cieszymy się, że możemy mądrych ludzi pokazywać, spokojnie, bez tej nieznośnej manieri celebryckiej rozmawiać o ważnych sprawach. Ale to dzięki Państwu – naszym Czytelnikom! Bądźcie więc z nami, bo tylko od Was zależy trwanie tej wyspy wolności i dziennikarstwa niepokornego.

Dworak chce oszukać?

Z ogromnym zaniepokojeniem przeczytałam na portalu wPolityce.pl, że przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak rozważa przyznanie koncesji na dodatkowe miejsce na multipleksie cyfrowym telewizji księdza Sowy i TVN. Uznał bowiem, że miliony protestów w sprawie Trwam to żądanie, by dać to miejsce stacji „społeczno-religijnej”. Przecież to niewiarygodna manipulacja! My chcemy, bo ja także podpisałam się pod apelem ojca Rydzyska, właśnie TV Trwam, a nie jakieś podróbki z TVN. Dlaczego Jan Dworak, państwowy urzędnik, tak nas lekceważy? Czy nie zdaje sobie sprawy, że to nie przejdzie? Przecież to państwo jest wspólne. Czy nie możemy mieć w Polsce jednej bliskiej nam telewizji? Bo gdzie indziej tylko banał.

Z prośbą o publikację, wierna czytelniczka Elżbieta Walenty, Gdańsk

Pani Elżbieto, niestety, ale tak to właśnie wygląda. Władza znów testuje Polaków. Sprawdza, czy i teraz można oszukać. A potem przyznać koncesję „swoim”, którzy „gwarantują” finansowe zaplecze, choć w finale rozkłada im się opłatę na raty. Bo biedni. Trudno to nazwać inaczej niż kolejnym gigantycznym skandalem III RP. A co do Jana Dworaka – może po



prostu nie może się cofnąć? Nie pozwalają mu i każą podejmować nowe obciążające decyzje? Na końcu rzuca go pewnie na pożarcie, a sami będą robili miliony.

Młody, bezrobotny

W artykule „Straceńcy Europy”, niczym jak w zwierciadle, zobaczyłem odbicie swojej własnej sytuacji. Co prawda mam 21 lat i ciągle studiuję, ale już dziś strach przed bezrobociem jest dla mnie paraliżujący. Autor tekstu trafia celnie w punkt: młodzi są sfrustrowani, nie mają w sobie nadziei i czują się osamotnieni. Tak czuję się ja, tak czuje się wielu moich kolegów. Studia zamiast dawać motywację do poszerzania horyzontów, własnej wiedzy i umiejętności, uczą jedynie, że nie warto się starać. Studiuję politologię i jest mi z tego powodu wstyd, ponieważ to właśnie politolodzy są najczęściej utożsamiani z bezrobociem. Wstydziłem się tego na rozmowach kwalifikacyjnych, gdy szukałem pracy, wstydziłem się, gdy szukałem praktyk studenckich i w minach osób rekrutujących zawsze odczytywałem uśmiech politowania, gdy o tym wspominałem. Nie widzę jednak sensu zmiany kierunku, ponieważ moja stricte humanistyczna natura nie ułatwi dostania się na prestiżową uczelnię, na której znajdują się perspektywiczne (czyli techniczne) kierunki. Na studia magisterskie nie idę. Stwierdziłem, że nie można odwlekać tego, co nadejdzie, czyli bezrobocia.

Mateusz Czaplicki, Rumiejki k. Środy Wielkopolskiej, studiujący w Poznaniu

Mimo trudnej sytuacji, dzieląc opinię, doradzamy zmianę strategii. Można być politologiem, można studiować ten kierunek, ale skoro realia rynku są takie, to warto po prostu już teraz rozejrzeć się za drugim zawodem. Poszukać pomysłu na biznes? Bierność nigdy nie popłaca. Głowa do góry, jest ciężko, ale wiele zależy od nas samych. Trzymamy kciuki!

Mohery walczą o prawdę

Moje uznanie za poruszający i niezwykle trafny w ocenie postaw polskiego społeczeństwa artykuł Macieja Pawlickiego. Tak, ciemne i zahukane „mohery” dążą i domagają się racjonalnego, naukowego wyjaśnienia oczywistych i licznych wątpliwości. Zaś „młodzi i wykształceni” przeżywają tylko to, co im „podano do wierzenia”. Nie zrobiło na nich wrażenia zlekceważenie podstawowych standardów śledczych. Nie przyjmują najprostszej logiki, nawet wyników wyliczeń („Eee, to nie może być tak...”). Też wierzę, że kiedyś choć przybliżymy się do prawdy, tyle że cyniczny PR już tę prawdę zniszczył.

Pozdrawiam, Aleksander Urban, Ostrów Wlkp.

Panie Aleksandrze, dodajmy jednak: jest bardzo wielu młodych ludzi, którzy chcą prawdy. To propaganda buduje ten podział, ośmiesza ludzi odważnych.

Tworzą i zabijają

Wiktor Świetlik napisał: „Szczyt politycznej poprawności? Dokonanie sztucznego zapłodnienia po to, żeby potem przeprowadzić aborcję”. Otóż według danych opublikowanych w Wielkiej Brytanii spośród 700 kobiet, które w minionym roku były w ciąży po poddaniu się procedurze in vitro, 130 (czyli jedna trzecia!) dokonało aborcji. Jako motywy podawały: rozpad dotychczasowego związku, obawę o załamanie kariery zawodowej, a także „poczucie przymusu macierzyństwa”. W Polsce takich danych się nie publikuje.

Z uznaniem dla Waszej pracy, Iwona Tomczak

Sprawdziliśmy i to niestety prawda. Niepojęte. Przerazające. ■

SPROSTOWANIE

Błąd na okładce. Poprzednia edycja „Uważam Rze” powinna mieć tegoroczny numer wydania – 31. Za powstały błąd przepraszamy

W siodle przez las

W państwowych lasach znajdziemy jedno z najpiękniejszych i najlepszych w Europie tras dla miłośników turystyki konnej

Polskie tradycje jeździeckie, piękna przyroda i nowoczesne rozwiązania – to wszystko złożyło się na uruchomiony w czerwcu Łódzki Szlak Konny, najdłuższy i najnowocześniejszy tego rodzaju w skali europejskiej. Stworzony przy udziale leśników szlak ma długość aż 2 tys. km i spełnia najbardziej wygórowane wymagania jeźdźców i koni. Szlak oplata nie tylko aglomerację łódzką, ale też całe województwo (mniejsza i większa pętla). Przyjemność z jazdy potęguje krajobraz, bo ścieżki dla koniarzy przecinają m.in. 7 parków krajobrazowych, a po drodze obejrzeć można ponad 1200 zabytków, takich jak kompleks pałacowo-parkowy w Nieborowie, park w Arkadii czy klasztor oo. cystersów w Sulejowie-Podklasztorzu. – Tam, gdzie trasa przebiega przez tereny Lasów Państwowych, zadbaliliśmy o bardzo dokładne jej oznakowanie, by turyści nie przeoczyli wartych zwiedzenia miejsc, ale także obiektów służących wypoczynkowi – mówi Hanna Bednarek-Kolasińska, rzeczniczka Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi. Na zmęczonych jeźdźców i ich konie czeka 21 swoistych leśnych stajni, wyposażonych m.in. w wiaty, koniowiązy, miejsca popasu i wodopoje. Trasa łączy też z sobą około 200 ośrodków jeździeckich, głównie prywatnych.

Leśną wyprawę łatwo zaplanować, gdyż po drodze napotkamy około 1,5 tys. tablic i 30 specjalnych punktów informacyjnych, a szczegółowe mapy – stworzone dzięki mapom numerycznym leśników – można pobrać ze strony internetowej (www.wsiodle.lodzkie.pl) i wydrukować. Za pośrednictwem tego serwisu zarezerwujemy też np. noclegi. Pomysłodawcy zadbali również o bezpieczeństwo turystów. Każdy jeździec może bezpłatnie wypożyczyć tzw. lektora. Urządzenie to nie tylko umożliwia odsłuchanie informacji o mijanych rezerwach czy zabytkach, ale też wysłanie sygnału SOS do odpowiednich służb. Na wspomnianej stronie internetowej szlaku znajdziemy też aplikację na smartfony i urządzenia GPS, które pozwolą w razie niebezpieczeństwa przekazać ratownikom naszą lokalizację.

Ten wyjątkowy projekt to efekt współpracy Lasów Państwowych, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi i Polskiej Organizacji Turystycznej. – Inwestycja kosztowała w sumie 33 mln zł, z czego 16 mln zł pochodziło z funduszy unijnych – informuje Hanna Bednarek-Kolasińska. Co ważne, Łódzki Szlak Konny jest przystosowany również do jazdy rowerem, pieszych wędrówek czy biegania.

To jednak nie jedyna atrakcja czekająca w lasach na amatorów wczasów w siodle. Na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe sieć tras konnych liczy w sumie ponad 7 tys. km (pamiętajmy, że w lesie wolno poruszać się konno tylko po przeznaczonych do tego właśnie celu drogach). Leśnicy stale rozbudowują infrastrukturę



Lasy Państwowe
zapraszamy

Wakacje w lesie

Przygotowaliśmy ponad **1500 obiektów turystycznych**, m.in.: ośrodki wypoczynkowe, kwatery myśliwskie, pokoje gościnne, szlaki piesze, konne i rowerowe, ścieżki dydaktyczne, miejsca na biwaki i ogniska oraz leśne parkingi.

 czaswlas.pl

www.lasy.gov.pl

dla koniarzy. W tym roku powstała m.in. 10-kilometrowa Pętla Kobyłańska, wytyczona przez Nadleśnictwo Kartusy (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku) i miejscowy samorząd. To doskonały szlak dla doświadczonych jeźdźców, ze względu na znaczne wzniesienia. Na terenie Nadleśnictwa Choczewo (ta sama RDLP) znajdziemy kilka szlaków o łącznej długości 200 km, które istnieją i są stale modernizowane już od 8 lat. Biegają one nie tylko przez lasy, ale też plaże, wydmy, nad jeziorami, doliną rzeki. Z kolei w górach popularnością cieszy się choćby 250-kilometrowy Transbeskidzki Szlak Konny, który zaczyna się w Brennej w Beskidzie Śląskim, a kończy w Włoszacie w Biesz-

czadach. Tu pojeździć można także na wypożyczonych koniach rasy huculskiej, bardzo wytrzymałych i odpornych na surowy klimat.

Jazda konna dobrze oddziałuje na naszą sprawność psychoruchową, modeluje sylwetkę, wzmacnia mięśnie nóg, korzystnie wpływa na układ oddechowy i krążenia. Nie bez powodu jej terapeutyczne właściwości od lat wykorzystywane są w leczeniu osób niepełnosprawnych czy z zaburzeniami emocjonalnymi (hipoterapia). Jeśli dodamy do tego korzyści płynące z przebywania w lesie, na łonie przyrody, to mamy przepis na pełne przeżyć, udane i zdrowe wakacje.

Monika Kruszewska



RADEK PASTERSKI



JAKUB OSTROWSKI



RAFAŁ GUZ



SEWERYN SOLTYS



DANUTA MATLOCH



RADEK PASTERSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Jak wiadomo, premier **DONEK** oburzył się, że syn nowego ministra rolnictwa pracuje w jakiejś agencji, która – jak to nasze agencje – coś pewnie restrukturyzuje albo modernizuje. Młody Kalemba pracuje tam od Bóg wie kiedy, ale Jego Tuskowskiść jest tak niebawale etyczny, że ta sytuacja strasznie go uwiera. Jak to dobrze, że jest w Polsce ktoś, kto dba o standardy, i to już po pięciu latach swoich rządów.

Nepotyzm to, rzecz jasna, specjalność PSL. Ale ponieważ platfusy to elita narodu, ludzie o wyjątkowej inteligencji, więc szybko się uczą. I czasem też włożą gdzieś jakiegoś syna albo ciotkę. Ponieważ są to jednak prawdziwi fachowcy, premier Donek takimi sytuacjami się nie oburza. Ktoś może spytać złośliwie: dlaczego? Odpowiadamy: premier bezbłędnie odróżnia nepotyzm od nienepotyzmu. Tak ma.

O to kilka przykładów nienepotyzmu w wydaniu PO. Niejaki Marek Augustyn pracuje w Małopolskim Ośrodku Ruchu Drogowego. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z tym, że jest mężem posłanki PO **URSULI AUGUSTYN**. PO prostu jest świetny w ruchu drogowym.

Idźmy dalej. Marcin Dąbrowski pracuje w Zakładzie Gospodarowania Nieruchomościami dzielnicy Praga-Północ w Warszawie. Jest synem posłanki **ALICJI DĄBROWSKIEJ**, ale to bez znaczenia, bo tak naprawdę mógłby spokojnie kosić nieźłą kasę w londyńskim City. Jako patriota woli jednak Pragę-Północ.

Maciej Krupa jest dyrektorem biura posła do europarlamentu Krzysztofa Liska i mężem posłanki PO Agnieszki – i tu uwaga, bo wcale nie Krupy – Pomaski. Rozbieżność nazwisk definitywnie dowodzi, że rodzinno-partyjne powiązania nie mają tu nic do rzeczy.

W ogóle to mężowie posłanek PO mają kławe życie. Grzegorz Lipiec jest dyrektorem krakowskiej Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, czego zupełnie nie zawdzięcza posłance Katarzynie Matusik-Lipiec. Jeśli już czemuś to zawdzięcza, to mnogości różnych dziwacznych instytucji w naszym kraju. Ale spokojnie: za 20, 30 lat Platforma weźmie się i za biurokrację.

O młodym Tusku nie ma co pisać, bo to nienepotyzm przez wielkie NIE. Pomniejszych przykładów nienepotyzmu mamy jeszcze na dwie rubryki, ale nie chcemy zanudzać. Zdecydowanie zabawniejszy od takiej wyliczanki jest cytat z posła **ANDRZEJA HALICKIEGO**, szefa mazowieckiej PO: „Generalnie w Platformie, a za swój region ręczę, standardy są bardzo wysokie. I nie ma rzeczy, które mogłyby bulwersować [...]. W innych regionach PO także nie ma zgody na działania

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

niezgodne ze standardami i brak szacunku do publicznego grosza. Także na zatrudnianie na innych warunkach niż związane z kompetencjami”. Co tu można dodać? Co najwyżej dźwięk fanfar: TRUTUUU!

Doskonałą ilustracją też Halickiego są losy małżonki

posła PO **MARIANA KIERWIŃSKIEGO**, która została zatrudniona w państwowej Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Oczywiście uprzednio wygrała transparentny konkurs. A tak na marginesie: czy ta fundacja nie powinna się raczej nazywać Zwoju Edukacji? ■





MAGDA STAROWIEYSKA



PAP/ANDRZEJ GRYGIEL



PASTERSKI RADEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Ponieważ w Internecie nic nie ginie, to jego rocznicowym przebojem stała się wypowiedź **ADAMA HOFMANA** dla radia... sprzed trzech lat. Naszego ulubieńca spytano, ile dni trwało Powstanie Warszawskie? Wypowiedź 29-letniego wówczas posła na Sejm RP, magistrata Adama Hofmana przytaczamy w całości i bez komentarza: „28 dni? Ale proszę, nie róbmy takich testów, bo to nic nie daje”.

Inny specjalista od historii, rzecznik SLD Dariusz Joński („Powstanie Warszawskie? 1988. Stan wojenny? Rok później”) zajął się powstaniem. Mianowicie zrugął buczących na uroczystościach kołesiów. Niestety, nikt rzucanych przez niego gromów nie wziął serio, a internauci pytali tylko, czy wie chociaż, która to była rocznica tego powstania? No, prawie okrągła, 24. Już za rok srebrne gody, nie?

Podczas pobytu w Warszawie Mitt Romney zapisał się do Platformy Obywatelskiej. To znaczy pewni tego nie jesteśmy, ale wiemy, że Polska była jedynym krajem, w którym kandydat republikanów nie spotkał się z opozycją. Ech, głupek straszny. Jakby wrócił do Waszyngtonu, mógłby szpanować, że poznał Błaszczaka. A i głosy fryzjerów po zdjęciu z taką grzywką miałby w rękę.

Tabloidy pasjonują się wakacjami **RYŚKA KALISZA**. Nie tak dawno zamieszczały zdjęcia pana posła na plaży, której znaczną część zajmował, a teraz pokazały go w towarzystwie niebrzydkiej

niewiasty (ponoć narzeczonej) na motorówce. Zasadniczo nas to gila, ale tak się zastanawiamy, że chyba na kierowanie takimi wielkimi motorówkami to trzeba jakieś papiery mieć, nie? A Kalisz nie wygląda nam na kogoś, kto miałby choć kartę pływacką.

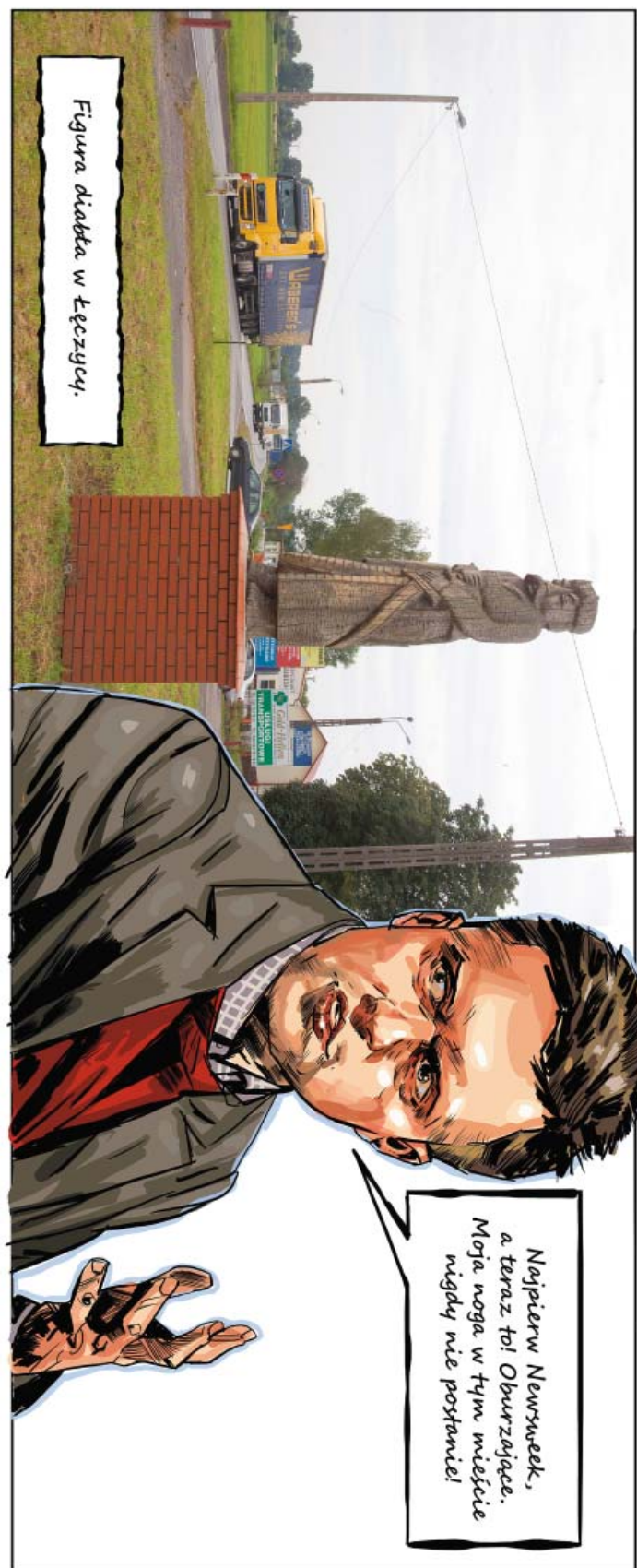
Oslabiła się niedawno Solidarna Polska sp. z o.o. Ziobrystów opuścił i do kaczystów wrócił poseł Kownacki. O pośle nie wiadomo nic poza tym, że jest adwokatem (nie tym brzydkim, tylko jakimś innym) części rodzin smoleńskich. Sami też mieliśmy ochotę zapisać się do PiS, przejść do Ziobry, wrócić i zażądać jedynki do Parlamentu Europejskiego, ale przegapiliśmy terminy. Cholera, a tak chcieliśmy do PiS wrócić. Chłopaki, będą repasaże?

Ziobrystów opuściło też inne znalezisko i oryginał niezły – **MARIUSZ ORION JĘDRYSEK**, gdzie Orion nie jest ani imieniem, ani nazwiskiem, tylko kierunkiem odlotu. Zdaje się, że były główny geolog kraju (o matko!) jednak do PiS nie wrócił, tylko będzie niezależny. Głównie od rzeczywistości.

Oslabiony tymi ubytkami **ZBYNIEK ZIOBRO** postanowił ruszyć do kontrataku. Jak podała prasa (bodajże „Polityka”, ale nie jesteśmy pewni), Zbysiek wystąpi na plakatach zupełnie jak św. Anna na obrazach, czyli samotrzeć. Pojawi się na nich w towarzystwie Pati Koti zatrudnionej w charakterze żony i Delfina, obsadzonego w roli syna. Podobno Kura jeszcze nie zdecydował, kto będzie malca na plakacie karmił piersią: Pati czy Zbysiek. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY

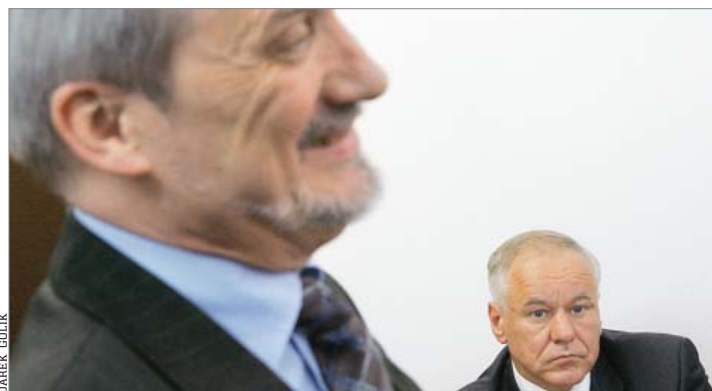


Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



W Polsce ludzie nie idą do polityki za friko



Dukaczewski oskarżył Macierewicza o naruszenie dóbr osobistych

Kłania się służba cywilna



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

W PRL nepotyzm zwano kumoterstwem. Społeczeństwo bombardowano wezwaniami do walki z tą plagą; i... w odpowiedzi ludzie uznali, że kumoterstwo jest ostatnim ludzkim odruchem w socjalizmie. Nie bez powodu więc z rozbawieniem patrzę, jak politycy rozhecowani taśmami Serafina walczą z nepotyzmem. I tak premier Tusk chce powołać speckomisję, w której wysokie autorytety moralne nominowałyby prezesów w spółkach Skarbu Państwa. SLD domaga się monitoringu wszelkich nominacji, dzięki czemu wszyscy krewni i znajomi królika byłiby ewidencjonowani oraz odpędzani od żłobu. Prezes Kaczyński wierzy w komisję śledczą. Tak więc co partia, to pomysł, tyle że nieskuteczny. Ponieważ nepotyzm jest stary jak świat, a więc nieuleczalny, to sposobem na jego ukrócenie jest budowanie wysokich standardów zachowania polityków. W Szwecji na przykład posadę ministra straciła pani, która wieczorem w sklepie zorientowała się, że ma przy sobie jedynie służbową kartę płatniczą i ani korony. I

zakupiła chleb oraz kostkę masła, płacąc tą kartą. Następnego dnia kilkanaście publicznych koron zwróciła, ale... zapłaciła za to utratą posady. U nas rzecz nie do pomyślenia. Stąd twierdzę, że jedynym sposobem poprawienia standardów jest przywrócenie korpusu służby cywilnej. Już go tworzone moźolnie w latach 90., lecz został on zbiorowym wysiłkiem wszystkich partii upupiony. Bo pracownicy z korpusu mieli być apartyjni i nieprzekupni. Mieli być trzonem całej administracji, rządzącą nią profesjonalnie. Tylko że wprowadzenie ich do ministerstw, na stanowiska cywilnych nieusuwalnych wiceministrów i dyrektorów, a także szefów spółek publicznych pozbawiłoby partię atrakcyjności. Bo w Polsce ludzie idą do polityki nie za friko. W każdych wyborach w szranki kandydackie do Sejmu i Senatu staje 20 tys. amatorów. Czynią tak wedle zasady: kto ma polityka w rodzie, tego bieda nie ubodzie. Nie wiem, dlaczego nie potrafi tego pojąć nasz premier. Jeśliby chciał zwalczać skutecznie nepotyzm, odwołałby się do tej sprawdzonej zasady. Jeśli tego nie robi, to... reszta jest milczeniem... ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że polskie sądy są ostoją demokracji. Dają tego dowody na każdym kroku. Wyobrażam sobie, że w wielu krajach zachodnich, w których występuje namiastka demokracji, w dodatku często wypaczana, ludzie biorący udział w obalaniu komunistycznego reżimu, jak generałowie Jaruzelski i Kiszczyk, od wielu lat przebywaliby w więzieniach. U nas nie siedzieli i już tam nie trafiają. Niewątpliwie jest to zasługą naszego wymiaru sprawiedliwości. Więcej niż zasługą. Wpisałbym to do Złotej Księgi Sukcesów naszej demokracji. Niestety, władze państwa, skupiając się zbyt mocno na zapewnieniu nam dobrobytu, zaniedbują odpowiednie nagradzanie sędziów, którzy z poświęceniem wydają wyroki zgodnie z kanonem III RP. Nierzadko przeciwstawiając się prymitywnym żądaniom garstki skrajnie reakcyjnych prawników. Polscy sędziowie nie ugną się pod waszym fanatycznym naciskiem! Nawet jeśli to słabe kobiety. Są wystarczająco silne duchem. Jak Regina Owczarek-Jędrasik i

Urszula Wiercińska z warszawskiego sądu apelacyjnego. Najwyższy czas, aby obie panie otrzymały wysokie odznaczenia w Belwederze z rąk prezydenta. Ostatnio nie wahały się opowiedzieć po stronie generała Marka Dukaczewskiego, byłego szefa tajnych służb wojskowych, rozpoczynającego karierę oficerską w czasach PRL, który oskarżył Antoniego Macierewicza o naruszenie jego dóbr osobistych. Panie mają też w dorobku skazanie Jarosława Kaczyńskiego za porównanie „Gazety Wyborczej” do „Trybuny Ludu” oraz IPN za przypisanie znanemu radiowcowi Tadeuszowi Sznuce roli tajnego współpracownika SB. Chętnie doradziłbym obydwu paniom, w jakich strojach mają wypiąć piersi do odznaczenia w Pałacu Prezydenckim, ale nie jestem na bieżąco z modą. Wiem skądinąd, że moda damska to jeden z wielu koników gen. Dukaczewskiego. Jestem pewien, że chętnie odwdzięczy się paniom, występując w roli eksperta w tak delikatnej i wymagającej smaku kwestii. Trafi z pewnością bezbłędnie, bo w dodatku zna też gusta pana prezydenta, z którym cenią i lubią się wzajemnie. ■

Jak ukłuć nicość?

Kiedy człowiek czyta kolejne, zalatujące toaletą przenośną wypociny gwiazd i gwiazdeczek dziennikarstwa rozumianego jako zbijanie kapuchy na ciemnym ludzie palikotopodobnych, to chciałby się jakoś odgryźć. Najmocniej wtedy, gdy atakują to, co człowiekowi bliskie, dla niego ważne i na czym wiara w sens życia nawet ostatniego idioty się zasadza – wiarę właśnie, mówiąc językiem polityki – uczucia religijne, a po ludzku – najzwyczajsze na świecie wartości.

Pewnie, że najlepiej byłoby się pomodlić. Ale kiedy to robić, gdy ciągle przerywają, ciągle dopominają się uwagi i zainteresowania mas czytających, a im mniej tego zainteresowania, tym mocniej i na chłama atakują bramy zwyczajnej ludzkiej przyzwoitości, moralności, tolerancji i sza-



RZUT PIÓREM

Czym można dotknąć ludzi, którzy darzą uczuciami tylko samych siebie, a karierę budują na opluwaniu uczuć innych?

KRZYSZTOF FEUSETTE

cunku dla drugiego człowieka? Jarosław Kuźniar pisze z przyklejonym na gumę uśmiechem, że „Kościół strzelił sobie w obie stopy. Kule przeszły obok dziur już tam istniejących”. Tomasz Machała porównuje się do Jezusa. „Jezus nosił Ewangelię przez trzy lata. My ewangelię nowej jakości reklamy w Internecie też musimy nosić kilka lat”. Umiłowany przywódca Machały – Tomasz Lis – kokietuje swoje fanki kolejnym absurdalnym tekstem o księżach, a Joanna Senyszyn drwi z Agnieszki Radwańskiej, że, he he, nie wstydzi się Jezusa, a wstydzi się... ojczyzny. Ile lat mu-

siałaby żyć Senyszyn, by dać Polsce choćby jeden procent tego, co dała jej już Radwańska? Szkoda słów.

Szymon Hołownia nie wytrzymał. Nie zgadzamy się w tysiącu spraw, ale mam wielki szacunek dla jego odejścia z „Newsweeka” na znak protestu przeciwko żenującym manipulacjom kierownictwa tego cotygodniowego czegoś.

Lis natychmiast zaatakował swojego byłego już felietonistę z furią rodem z „Folwarku zwierzęcego”, Hołownia odpowiedział imponującym spokojem. Bo rzeczywiście, jak człowiek

wierzący ma oddać ciosy ludziom, którzy bez przerwy atakują Boga, Kościół, księży? Jakie bożki musiałby obrazić? Tomasz Lis wierzy tylko w Tomasza Lisę, i to jemu oddaje co wieczór hołdy. Jarosław Kuźniar nie zna innego ołtarza niż lustro. Machała zaś... Przykro powiedzieć, ale ten nie wierzy chyba nawet w samego siebie.

A zatem jak ukłuć nicość? Oto jest pytanie. Jak dotknąć ludzi, którzy darzą uczuciami tylko siebie i własną karierę budowaną na opluwaniu uczuć innych? Hołownia udowodnił, że można. Po prostu wyszedł z toalety. ■

**Jesteśmy numerem 1
na rynku tygodników opinii w Polsce,
ze średnią sprzedażą 134 tysiące egzemplarzy ***

UWAŻAM RZE

134 298

Niezmiennie.



* Źródło: dane ZKDP styczeń – maj 2012, rozpowszechnianie płatne razem.

HISTORYCZNY TELEGRAF

WIELKA BRYTANIA

Norman Davies w sprawie powstania miota się od ściany do ściany.

W „Bożym igrzysku” pisał, że było „największym i najtragiczniejszym błędem, jaki Polacy popełnili w swych najnowszych dziejach”. Książkę „Powstanie '44” napisał już jednak pod polskie gusta i uznał, że odpowiedzialność za klęskę insurekcji ponoszą Anglosasi. Tym razem poucza Polaków, aby przestali obchodzić powstańcze rocznice. Panie profesorze, z całym szacunkiem, ale podobne uwagi są nie na miejscu.

POLSKA

Kapituła Orderu Orła Białego nie wystąpi o nadanie odznaczenia śp. płk. Ryszardowi Kuklińskiemu. Wniosek w tej sprawie, złożony przez Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych, został rozpatrzony odmownie. Na czele kapituły zasiada prezydent, a w jej skład wchodzi: Władysław Bartoszewski, Aleksander Hall, Krzysztof Penderecki i Henryk Samsonowicz. Decyzja szacownych członków wydaje się co najmniej niezrozumiała. To, że przyznania orderu odmawia się Kuklińskiemu, a niedawno dostali go m.in. Andrzej Wajda i Adam Michnik, mówi dużo o kraju, w którym żyjemy.

LITWA

Znów z największym szacunkiem należy odnotować pryncypialność naszych północno-wschodnich sąsiadów. Litewscy pogranicznicy nie wpuszcili na teren swojego kraju obywatela Białorusi, który na czerwonym porsehe miał naklejone sowiecki sierp i młot. Pozostaje się wstydić za nasze władze i służby mundurowe, którym kilka miesięcy temu nie przeszkadzał najazd obwieszonych czerwonymi gwiazdami rosyjskich kibiców.

—Piotr Zychowicz



FAP/PAPPEL SUPERNAK

HISTORIA I PATRIOTYZM

Godnie uczciliśmy bohaterów i ofiary Powstania Warszawskiego

Na nic dziesiątki artykułów wzywających Polaków, by porzucili pamięć o przeszłości i bohaterach dawnych lat. Setki tysięcy ludzi w Warszawie i całej Polsce pięknie, z godnością i w zadumie uczciło 68. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

i pamięć o jego bohaterach. Zwracał uwagę zwłaszcza masowy udział młodych ludzi. Jak co roku podczas obchodów okazywano, zazwyczaj buczeniem, niechęć do przedstawicieli władz związanych z Platformą Obywatelską.

—kam

Konkurencja dla McDonald's

BIZNES

Docelowo nawet 500 punktów mogłaby liczyć sieć fast foodów oferująca nasze tradycyjne posiłki, jaką z Polskim Jadłem chciałby zbudować znany inwestor Krzysztof Moska.

— Na realizację pierwszego etapu inwestycji w ciągu roku potrzebowalibyśmy około 10 mln zł. Na początku mogłoby powstać około 100 placówek. W dużym stopniu będziemy otwarci na franczyzę — mówi „Parkietowi”

Moska. — Moim marzeniem jest stworzenie odpowiednika McDonald's w Polsce, ale ze zdrową i tradycyjną polską żywnością — dodaje. W skład grupy mogłaby wejść też sieć Kuchnia Brawaty, z którą współpracuje już inwestor. Pomysł popiera również prezes i akcjonariusz Polskiego Jadła Jan Kościuszko.

Zdaniem Jarosława Frontczaka, analityka handlu detalicznego firmy badawczej PMR, polski McDonald's może odnieść sukces na rynku gastronomicznym, bo

nasze dania mogą być atrakcyjne dla konsumentów. — Jednak w kilku najbliższych latach taka sieć nie będzie miała szans na bycie realnym konkurentem dla liderów rynku — dodaje.

Pojawienie się Moskii w akcjarii Polskiego Jadła zachęciło inwestorów do kupowania walorów tej spółki. W lipcu podrożały o mniej więcej połowę i była to inwestycja o jednej z najwyższych stóp zwrotu w minionym miesiącu na giełdzie.

—Andrzej Kazimierzczak